Nr. 53 Kraków, poniedziałek 1 marca 1920 Rocznik XXIX.

18 M miesięcznie z odsyłką

Prenumerata miesięczna zagranicą 24 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 70 f

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

WITAJCIE!

Kraków, 29 lutego.

Kraków wita dziś w swoich murach tysiączne rzesze z dzielnicy, z którą najbardziej się zżył w dobie powszechnej niewoli polskiej. Tem żarliwiej i niecierpliwiej pragnie widzieć dzisiejszych gości obywatelami Polski, która swe okowy w większości zerwała, ale której brak jeszcze tylu najdzielniejszych jej synów!

Przyjeżdżają do nas Cieszyniacy w tydzień po wielkim wiecu manifestacyjnym w swoim starożytnym grodzie piastowskim, gdzie dali wyraz swej niezłomnej stanowczości, żadnych gróźb niepomni, przerywając kordony wojskowe, byle krociową masą głośno wobec całej Polski i wobec cudzoziemców, taksatorów plebiscytowych, zaświadczyć, **że jedno w nich drga uczucie — chęć połączenia się z resztą Polski!**

Przez setki lat obcych rządów, prześladowań obcych — lud śląski umiał przechować polską mowę i ducha polskiego i dziś, gdy mu świta możliwość złączenia się z rodakami, przed żadnymi przeszkokami się nie cofnie!

Naoczni świadkowie manifestacyi cieszyńskiej piszą: „Gdy czoło olbrzymiego pochodu znalazło się w ulicy Głębokiej, na wiadomość o zamknięciu przez wojska koalicyjne rynku — z tysięcy piersi ludzkich wybucha potężna pieśń proletaryatu: „Krew naszą długo leją katy!“ Pochyliły się sztandary — spłonęły uniesieniem bojowem oblicza... Tłum przyspieszył kroku. Czuło się że kwestya opanowania rynku jest już przesądzoną — że kordony wojska będą musiały ustąpić, albo prysnąć...“

Wiemy, że lud śląski nie na taki tylko decy dował się hazard: pomnimy, z jakiem bohaterstwem bronił każdej piędzi swej ziemi przed wiarołomnym czeskim najazdem.

I za to bohaterstwo drogim jest całej Polsce lud śląski!

Wiemy też, jaką gehennę cierpień znosi teraz ten lud od złośliwego wroga, który stara się go w kleszczach swoich zdusić.

Ohydnym jest gwałt siłacza nad słabym, ale ohydniejszą jest może złośliwość karła, dufnego w obcą protekcyę, karła, który się chce cudzem nadsztukować!

A takim jest stosunek Czechów do polskiego Śląska: rozpoczęło się wiarołomnym najazdem, kłamstwami o koalicyjnym nakazie; a odtąd snuje się jedno pasmo szykan, zbójeckich napadów, fałszerstw... Wszak w bezwstydzie swoim Czesi nie zawahali się rozgłosić, że Cieszyn jest nawiedzony dżumą, ażeby takim alarmem odroczyć plebiscyt.

Dziwne społeczeństwo, któremu obce są wszelkie skrupuły, wszelka obawą okazania swej kłamliwości, chociażby kłamstwo jutro prysnąć miało, jak bańka, kompromitując wobec świata imię czeskie.

Nie żenuje się także Czech mobilizować wszystkich mętów, wszelkich opryszków, ażeby swoimi gwałtami, swojemi zbójeckiemi wyprawami teroryzować ludność polską... Z pół-zbójów czyni zbójów skończonych.

Taką kulturę szerzy wśród swoich na Śląsku. A misya koalicyjna, która ma dbać o spokój w kraju, o gwarancye sprawiedliwego przebiegu plebiscytu, zna już to czeskie rozpasanie i — umywa ręce i przymyka oczy...

Za wszystkie cierpienia, które dziś znosi lud polski w Cieszyńskiem jest on Polsce całej tem droższy.

Ale współczucie innych dzielnic jest tu współczuciem dla dręczonych — nie litością dla słabych. Bo **lud śląski ma hart bohaterski** — wiemy, że żaden teror go nie ugnie; nie jest natury miękkiej i przeto bezbronniejszej, jak darowany przez ententę Czechom na udrękę bezterminową — lud słowacki. Nie jest i tak odosobniony jak tamten mały ludek, bo za nim stoi dwadzieścia kilka milionów Polaków.

Za ich niezłomność na zagrożonej placówce czcimy braci-Ślązaków!

Dla nas, dla ludu robotniczego z pod znaku P. P. S. jest Śląsk Cieszyński szczególniej ukochanym. Bo **polski górnik, polski hutnik nadali tej ziemi jej żelazną odporność.**

Oni tworzą załogę na najbardziej wysuniętych posterunkach. W ośrodkach górniczych toczy się najzacieklejsza walka.

I tam nie jest zgoła popisem odświętnym, lecz wyrazem, z głębi serc codziennie płynącym: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!

Wie o tem Czech. Przekona się i ta komisya, której skład budzi tyle słusznego żalu i gniewu — że to nie zbiorowisko bezwolne, które można zapędzić gdziebądź — **to uświadomiony polski robotnik socyalistyczny,** który już dziś przestrzega, że gdy jego cierpliwość pryśnie — odpowie strejkiem generalnym, a dalej ostrzega, że gdyby miano przy plebiscycie sfałszować jego wolę — raczej w gruzy wszystko obróci, niż Czechom wyda!

Nie potrzebujemy kłaść nacisku na to, ażeby w braterskiem uczczeniu przedstawicieli tej bohaterskiej ziemi jak najliczniejszy i najgorętszy udział wzięli towarzysze nasi!

Dla nich, których czeka bój bez wytchnienia, aż rozlegnie się hymn zwycięski — jest potrzebą serca czuć **zdwojoną** solidarność **naszą;** dla nas jest radością i chlubą witać ich — niezłomnych bojowników — w murach Krakowa!

Przyjazd Ślązaków do Krakowa

Cieszyn. (PAT). Na wiec śląskki w Krakowie wybiera się około 6000 Ślązaków z kilkoma orkiestrami i chórem robotniczym z Trzyńca. Przez dwa dni ostatnie biura komitetu plebiscytowego były formalnie oblężone. Z powodu braku miejsc musiano setkom osób odmówić biletu. Pierwszy pociąg przyjedzie o godz. 9 rano. Uczestnicy ruszą pochodem ulicą Lubicz przez bramę Floryańską na Rynek. Po wiecu złożą wieńce pod pomnikami Grunwaldzkim i Mickiewicza oraz na Wawelu.

Budżet p. Grabskiego

Na piątkowem posiedzeniu sejmu minister skarbu p. Grabski wygłosił expose budżetowe, którego nie można pozostawić bez odpowiedzi. P. Grabski w świetle swych dotychczasowych rozporządzeń okazuje się — **jakby się wyrazić** — człowiekiem prostolinijnym i ministrem skarbu prostych dróg: zamiast znaleźć **nowe** źródła dochodów, bierze **stare** i podwyższa je o pewne — nigdy poniżej setki — procentów (cła, tytoń, taryfy kolejowe) i sprawa skończona. Jakiż to budżet chce p. Grabski w ten sposób przyprowadzić do równowagi?

Ogólna suma wydatków wynosi 14 miliardów 700 milionów, względnie — po potrąceniu 1-go miliarda 400 milionów dochodów i wydatków z przedsiębiorstw państwowych, jako sumy przechodniej — 13 miliardów 300 milionów marek. **W wydatkach** tych następujące pozycye są najważniejsze: wydatki zwyczajne (na normalną administracyę państwową) 3 miliardy 600 milionów i wydatki nadzwyczajne (głównie wojsko) w sumie 9 miliardów 700 milionów. W cyfrach szczegółowych zawiera budżet nadzwyczajny: **6 i pół miliarda na wojsko i wojnę,** 800 milionów na odbudowę i pół miliarda jako dodatek państwowy do aprowizacyi.

Na pokrycie wydatków 13·3 miliardów wykazuje budżet **dochody w sumie 1 miliarda 650** milionów tj. zaledwie w wysokości **niecałej połowy budżetu zwyczajnego** tak, że w rezultacie powstaje z obydwu pozycyi **deficyt 11 miliardów 650 milionów** i to na okres budżetowy, obejmujący 9 miesięcy. **Licząc na cały rok, deficyt wynosiłby 12 i pół miliarda.** Kolosalną rubrykę w tym deficycie tworzą **przedsiębiorstwa państwowe,** specyalnie koleje i poczta z deficytem 900 milionów, mimo że taryfy pocztowe i kolejowe zostały już dwukrotnie znacznie podwyższone i jest **zapowiedź dalszej podwyżki taryf kolejowych.**

W jaki sposób zamierza p. Grabski pokryć ten olbrzymi deficyt? Programem jego jest: pożyczka wewnętrzna dobrowolna i podwyższenie podatków. Pierwszy punkt programu już jest w wykonaniu, gdyż na piątkowem posiedzeniu Sejm uchwalił zaciągnięcie pożyczki długo- i krótkoterminowej, każda po 3 miliardy marek. Jest to — zdaniem ministra — **tylko próba,** po której — w razie jej nieudania się — nastąpiłaby **pożyczka przymusowa.** Znaczy to, że, jeżeli dobrowolna pożyczka nie zostanie subskrybowana, rząd zamieni ją na przymusową. Przypominamy, że p. Biliński, jako minister skarbu, zastrzegł się przeciw samej myśli zaciągnięcia przymusowej pożyczki, charakteryzując ją słusznie za najgorszą rekomendacyę wobec zagranicy, za świadectwo braku żywotności państwa, za dowód, że społeczeństwo polskie odmawia poparcia własnemu państwu. I dlatego, naszem zdaniem, p. Grabski zupełnie niepotrzebnie z trybuny sejmowej zapowiedział możliwość pożyczki przymusowej, tembardziej, że nie mógł wiedzieć, czy pożyczka dobrowolna nie spełni przywiązanych do niej nadziei.

Minister w dalszym ciągu swej mowy przeszedł na temat waluty i tu wskazał, że bez poparcia zagranicy Polska się nie obejdzie. Już w obecnym budżecie figurują pożyczki 2 miliardów franków francuskich i 1 miliarda franków szwajcarskich, których z obawy przed kolosalnymi cyframi nie przerachowano na marki. Do tych pożyczek przychodzi zapowiedziana w wczorajszych telegramach pożyczka angielska 2 miliardów funtów, jakże więc akurat teraz, w porze zaciągania pożyczek i napięcia kredytu, można wyciągać widmo pożyczki przymusowej, która dla **swoich obywateli** jest straszydłem, a dla **obcych kapitalistów** dowodem bankructwa nie ledwie?

Drugim środkiem, mającym dać fundusze na pokrycie deficytu, jest zapowiedź podwyższenia

podatków. Tu p. minister zapowiada mechaniczne postępowanie: podatki gruntowy, przemysłowy (w Małopolsce zapewne zarobkowy), wódczany i jeszcze inne mają być podwyższone **czterokrotnie, t. j. o 400 procent**, a nawet — jak się minister wyraża — w niektórych wypadkach **trzeba będzie nawet iść dalej.**

Takie mechaniczne podwyższanie podatków jest rzeczą wymagającą najmniejszego natężenia umysłowego. Wziąć jakiś podatek i pomnożyć go przez 4 potrafi każdy urzędnik podatkowy i tego nie można nazwać sztuką rządzenia. Wogóle mało tej sztuki widać w całej konstrukcyi budżetu i z tego powodu sceptycznie zapatrujemy się na nadzieje p. Grabskiego.

TELEGRAMY

z dnia 29 lutego

Ustąpienie p. Strońskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z dniem dzisiejszym ustępuje p. Stroński z posady naczelnika wydziału prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Reforma kas chorych

Warszawa. (PAT) Komisya skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem posła Bruna poddała szczegółowemu rozpatrywaniu **projekt ustawy o kasach chorych.** Do kilku punktów postanowiono zgłosić poprawki do komisyi pracy lub na plenum. Dyskusyi nie wyczerpano. Ciąg dalszy obrad we środę 3 marca o godzinie 4 pop.

Teror czeski

Cieszyn. Teror czeski w Zagłębiu ostrawskiem wzmaga się z dnia na dzień. Przed trzema dniami wyrzucili Czesi z Polskiej Ostrawy 18 górników Polaków, wczoraj 17 z Małych Kończyc. To samo zapowiadają uczynić w Pietwałdzie, Michałkowicach, Radwanicach i t. d. W Porębie wyrzucono dzisiaj lekarza kasy brackiej d-ra Króla. Całą akcyą kieruje czeski komitet plebiscytowy w Ostrawie.

Nowa podwyżka taryf kolejowych

Warszawa. (PAT). Jak podano przed kilku dniami do publicznej wiadomości, postanowiło ministerstwo kolei podnieść od 1 marca obowiązujące obecnie taryfy tak osobowe jak towarowe. W międzyczasie zaszły okoliczności, skłaniające ministerstwo kolei do przekroczenia wspomnianej w odnośnem zawiadomieniu granicy podwyższenia taryf osobowych. Mianowicie taryfy te w państwach ościennych osiągnęły taką wysokość, że opłaty na kolejach polskich mimo pierwotnie zamierzonego podwyższenia byłyby niestosunkowo niskie. Jeżeli weźmie się pod uwagę nadzwyczaj niski kurs marki polskiej, szczególnie trudne położenie skarbu polskiego, a także transito Prus Wschodnich przez Polskę do Niemiec, to uznać się musi oną podwyżkę za zgoła niewystarczającą (?). Ministerstwo kolei zmuszone jest zatem **w zakresie taryf osobowych wystąpić z dniem 1 bm. do podwyższenia** na kolejach okręgu warszawskiego, wileńskiego i poznańskiego o 100 procent (z wyjątkiem opłat za klasę I. w okręgu poznańskiem, która z uwagi na jej wysokość podwyższoną będzie tylko o 50 procent), **na kolejach zaś okręgu radomskiego i okręgów małopolskich o 50 procent.**

Bawełna dla Polski

Gdańsk. (PAT). Na pokładzie parowca „Wisła“ przybyło do Gdańska 809 bali bawełny. W najbliższych dniach nadejdzie drugi transport 640 bali na parowcu „Kraków“. Z początkiem marca przybyć ma dalszych 1000 bali. Transporty te są przeznaczone dla fabryk w Łodzi.

Wilson za podjęciem stosunków z Rosyą

Paryż. (PAT) Wedle doniesienia z Waszyngtonu, Polk podał się do dymisyi, ponieważ nowy sekretarz stanu Colbry oświadczył się za podjęciem stosunków z Rosyą sowiecką. Słychać, że i **Wilson zgodził się na ten krok.**

Zmilitaryzowanie strejkujących kolejarzy

Paryż. (PAT). Na podstawie uchwały Rady ministrów powołane zostały do służby wojskowej trzy roczniki strejkujących kolejarzy.

Nowe kredyty dla Polski w Ameryce

Berlin. (PAT) „Local-Anzeiger“ donosi z Waszyngtonu, że równocześnie z ogłoszeniem korespondencyi w kwestyi Adryatyku Hoover wystąpi z żądaniem **nowych kredytów** dla Austryi, **Polski i Armenii.**

Wyludnienie się Wiednia

Wiedeń. (PAT). „Der Neue Tag“ donosi, że przy spisie ludności we Wiedniu okazało się, że ludność Wiednia w stosunku do stanu z r. 1910 zmniejszyła się o 400.00. osób. W r. 1910 ludność Wiednia wynosiła 2,230.000, a obecnie wynosi tylko 1,838.707.

Niemcy będą sądzić winnych za pół roku

Bazylea. (PAT). Rada najwyższa przedłużyła Niemcom termin przedłożenia wyników procesu w Lipsku, wyznaczony pierwotnie na trzy miesiące, na sześć miesięcy.

Szczegóły buntu wojsk litewskich w Kownie

Wilno. (PAT). Osoby przybyłe z Kowna, opowiadają co następuje:

Dnia 21 bm. o 8 wieczór rozpoczęło się ostrzeliwanie przedmieścia kowieńskiego „Szaniec“ i dworca kolejowego przez zrewoltowany pułk artyleryi, stacyonowany w Poniemuniu (przedmieście Kowna). Strzały trwały z przerwami całą noc. W niedzielę rano zostały rozlepione dwie odezwy: jedna skierowana **przeciw Polakom**, druga od rządu do żołnierzy zawiadamiająca, **że ich postulaty będą uwzględnione.** Przez cały dzień panował niezwykły ruch w mieście. Sklepów nie otwierano; na ulicach gęsto krążyły patrole, nie dopuszczając do zbiegowiska. O 7 wieczór zaczęła ludność ukazywać się na ulicach. W rozmaitych dzielnicach miasta padały przez cały dzień pojedyncze strzały karabinowe. Wieczorem z Poniemunia rozległy się znów strzały armatnie. Ogień skierowany był na przedmieście „Szaniec“, dokąd zostały ściągnięte wojska wierne rządowi. Zbuntowani artylerzyści wypuścili jeńców bolszewickich z obozów koncentracyjnych, uzbroiwszy ich w karabiny maszynowe. Obustronna strzelanina pomiędzy Poniemuniem a „Szańcem“ trwała całą noc. W poniedziałek rano artylerzyści, czując się osamotnieni, **rozprószyli się** w drobnych grupach po okolicach, ukrywając się we wioskach i dworach. Jeden z takich oddziałów rozpoczął ostrzeliwanie mostu Klekowskiego. Przypuszczalnie chciał on tą drogą wpaść do miasta i przedrzeć się do domu prezydenta Swetony, lecz zamiar ten został udaremniony przez wysłany samochód z karabinami maszynowymi, które z dobrym skutkiem ostrzeliwały drugi brzeg u wylotu mostu. Do południa wszystko się uspokoiło.

Wilno. (PAT). Po rozruchach w Kownie naczelny wódz litewski Patukes podał się do dymisyi. Miejsce jego zajął generał Żukowski. Ruch rewolucyjny **przeniósł się na prowincyę.** W wielu oddziałach utworzone zostały rady żołnierskie.

Wilno. (PAT). Ukazał się w Kownie oficyalny komunikat rządu litewskiego o rozruchach. Komunikat brzmi: Część żołnierzy, podjudzana przez agitatorów pochodzenia nielitewskiego, w dniu 22 bm. podniosła bunt przeciw swej zwierzchności. Buntownikom przewodziły osoby narodowości nielitewskiej. Po energicznem oblężeniu Poniemunia przez załogę Kowna i Szańca, bunt uśmierzono. Agitatorzy i przywódcy buntu aresztowani. Generał porucznik Nastopka.

Wilno. (PAT). Z powodu wypadków w Poniemuniu ogłoszono w Kownie **stan oblężenia.** Chodzić wolno po mieście tylko do godziny 8 wieczorem. Zaprowadzono **cenzurę wojenną.**

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

26

Marya i ja widzieliśmy go zbliska dwa razy. Raz wieczorem po obiedzie przeszliśmy koło niego tak jak się mija przechodnia w tłumie. Ubrany był w długi, szary, nieprzemakalny płaszcz. Pluszowy kapelusz był ozdobiony krótkiem piórem. Miał charakterystyczne rysy swej rasy: długi, załamany nos, uciekające czoło.

Gdy przyszedł, Marya i ja powiedzieliśmy równocześnie trochę olśnieni:

— Orzeł!..

* * *

Zobaczyliśmy go znowu, na końcu polowania z chartami. Zagnano jelenia do lasów Monteil. Zbiórka i odprawa psów, odbyła się na polance parku koło otaczającego go muru. Baronowa, która myślała o popularności zarządziła, by otwarto małe drzwi, wychodzące na tę część lasu, aby publiczność mogła być obecną na widowisku.

Odbyło się to po mistrzowsku. Schodząc z osłonecznionych pól i przestępując bramę, dochodziło się do miejsca, które na tle odwiecznego lasu, tworzyło ogromną arenę cyrkową, otoczoną ciemną zielenią. W przestrzeni widoczne były naprzód majestatyczne szczyty, góry drzew, które ze wszystkich stron jak iglice i balony ginące w obłokach otaczały polanę i kąpały ją w zielonawym pół-dniu.

W pośród tej podniosłej uroczystości w przyrodzie, w dole pomiędzy trawą, mchem, uschniętemi gałęziami, kołysała się, malała świetna ciżba wokoło ostatnich przygotowań do stracenia jelenia.

Zwierzę klęczało na ziemi, zdruzgotane, zmalałe. Rozpychano się, a oczy wciskały się między głowy i ramiona, by je ujrzeć. I widziano szarego mieszkańca tych lasów, jego wielki wywieszony język i gwałtowne bicie jego serca, wstrząsające wycieńczonem ciałem. Przytulony do niego młody, raniony jeleń, krwawił obficie, krew płynęła jak fontanna.

Wokoło ceremonia była zorganizowana w kilka części. Ustawieni dojeżdżacze tworzyli krzyczącą czerwoną plamę w zielono-rdzawej atmosferze. Myśliwi mężczyźni i kobiety w cynobrowych kaftanach z czarnymi lampasami ugrupowali się wszyscy pieszo. W oddaleniu parskały konie pod wierzch i pojazdowe, mieszały się odgłosy tarcia skóry z brzękiem metalu. W poważnej odległości powstrzymany przez sznur naprędce naciągnięty na kołkach, tłum ciekawych napływał i rósł z minuty na minutę.

Krew, która buchała z małego jelenia, tworzyła rozszerzającą się kałużę, widziało się damy, uczestniczące w polowaniu, które unosząc amazonki, by nie zamoczyć ich w krwi, podchodziły, by przypatrzeć się możliwie zbliska. Widok wielkiego jelenia, padającego ze zmęczenia, pochylającego coraz niżej rozłożystą głowę, niepokojonego szczekaniem psów, powstrzymywanych z wielkim trudem przez szefa psiarni, oraz tego małego, który umierał z otwartą piersią, przyciśnięty do tamtego, byłby wzruszającym, gdyby się pozwalano opanowywać przeczuleniu.

Zauważyłem to, że przygotowanie do bliskiej śmierci jelenia wywoływało jakąś dziwną gorączkę. Kobiety, a przedewszystkiem młode dziewczęta wokół mnie, rozpychały się ramionami i łokciami, by lepiej widzieć, drżały i były radosne.

W kompletnej, religijnej ciszy, w ciszy nabożeństwa dobito zwierzęta — wielkie i małe. Pani Lacaille drgała od stóp do głów; Marya była spokojna, ale miała błysk w oczach, a mała Marta, która się mnie uczepiła, by lepiej widzieć, wbiła mi paznokcie w rękę.

Książe zwrócił się w naszą stronę. Patrzał na ostatni akt polowania. On jeden pozostał na koniu. Był wspaniały czerwony od innych, zdawało się, że był opurpurzony refleksem tronu. Mówił głośno jak ten, który przywykł rozkazywać i lubi rozprawiać, nawet jego sylwetka wyrażała rozkaz. Wyrażał się znakomicie w naszym języku, znał nawet jego potoczne ocienia. Słyszałem jak mówił:

— Wielkie manewry w gruncie rzeczy, to jest pozór. Jest to wojna w sali koncertowej, ułożona przez reżyserów. Polowanie jest lepsze, gdy się widzi krew. Zanadto odwykliśmy od krwi w naszej prozaicznej, humanitarnej epoce. Ach! nie stacę wiary w ludy, jak długo będą lubiły polowania!

W tej chwili huk rogów i wrzask spiszczonej sfory zagłuszyły wszystko. Książe z podniesioną wyniośle głową, zdobny w rudy wąs, uniósł się w strzemionach ponad zakrwawiony lud i pełzające psy, a wydymając nozdrza, zdawał się wietrzyć pole bitwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Co słychać z pokojem?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 lutego.

Fala żywiołowych protestów antywojennych rozlewa się coraz szerzej. Nawet nieco szowinizujący NZR. uległ temu nastrojowi i powziął, jak wiadomo, na zjeździe swoim (ostrożną coprawda w redakcyi) rezolucyę antywojenną. Na zjeździe „piastowców" nastrój pokojowy był bardzo silny: wciąż rozlegały się okrzyki za pokojem. Zjazd tugutowców oczywiście stanął na stanowisku szybkiego zawarcia pokoju. Nawet w Zjednoczeniu Skulskiego rozpoczęły się pono fermenty...

I **tylko narodowa demokracya**, ostoja i przodownica reakcyi, ze Stanisławem Grabskim na czele gwałtownie domagała się i domaga się dalszej wojny.

Jednakowoż i jej, biedaczki, sytuacya łatwą nie była i nie jest. Nastroje pokojowe w społeczeństwie są zbyt silne, zaś propozycya sowiecka jest bądź co bądź zbyt jasna...

Stąd konieczność szeregu **intryg i sztuczek**, aby jakoś usprawiedliwić swe stanowisko.

Pierwszą sztuczką była kwestya **konstytuanty**. „Dwugroszówka" nagle odkryła, że pokój bez ratyfikacyi demokratycznej (plebiscyt czy konstytuanta) nic nie jest wart, gdyż potem, po upadku bolszewików, naród rosyjski poprostu może wyprzeć się pokoju takiego. I próżno dowodzono dwugroszowcom, iż stawiać bolszewikom warunek konstytuanty znaczy to żądać od nich **zaprzeczenia** siebie samych, znaczy to poprostu, uniemożliwić rokowania z góry. Przypuśćmy, że w Rosyi istniałby jeszcze car samowładny — czy endekom przyszłoby do głowy żądać od niego ratyfikacyi pokoju przez konstytuantę lub plebiscyt?? Ale „Dwugroszówka" mocno trzyma się swej pozycyi, dowodząc, iż bolszewicki pokój bez demokratycznej ratyfikacyi jest pozorem, pułapką, oszustwem etc. etc. A St. Grabski, przewodniczący sejmowej komisyi zagranicznej, tak wystylizował swój sławetny „komunikat" z tajnego posiedzenia komisyi, że wynikało zeń, jakoby cała komisya żądała demokratycznej ratyfikacyi!...

Te sztuczki, jak się zdaje, skończyły się **fiaskiem** — przynajmniej na razie. O ile wiemy, rząd zażąda ratyfikacyi przez reprezentacyę ogólno-państwową (np. zjazd sowietów), lecz o konstytuancie lub plebiscycie mowy nie będzie.

Sztuczka **Nr. 2** polega na **tajności** obrad komisyjnych. W republice (!!) polskiej doszliśmy do takich kuryozów „tajności", iż rozległy się groźby **internowania (!)** redaktorów za wzmianki o tajnem posiedzeniu, na którem nb. nic specyalnie poufnego nie było. Skandal i huczek z tego wyszły niemałe. Wówczas postanawiano, aby p. Grabski ułożył — komunikat oficyalny. I Grabski ułożył — pożal się Boże — komunikat, **przekręcający** literalnie wszystko i podający stanowisko rządu i komisyi. Cała ta afera komunikacka skończyła się skandalem i zdyskwalifikowaniem p. St. Grabskiego, jako poważnego polityka. Czy naprawdę sądzi, iż takiemi dziecinnemi sztuczkami wstrzyma akcyę pokojową?

Sztuczka **Nr 3.** Przewlekanie wysłania odpowiedzi sowietom. A więc, czy zamierzamy wysłać odpowiedź? Oczywiście! Ale kiedy? No, dopiero **po porozumieniu się** z ententą (czytaj Francyą). Zaś to porozumienie się sprowadza się do uzyskania **zgody (?!)** koalicyi na stanowisko niepodległej Republiki polskiej. Uzyskanie takiej zgody może trwać miesiące. A potem trzeba będzie porozumieć się z kresowymi narodami... Tymczasem propozycya sowiecka zostanie — **bez odpowiedzi.** Bardzo zgrabny fortel. Tembardziej, że przyłącza się doń jeszcze —

sztuczka **Nr. 4.** Mianowicie zachodzi pytanie, **kto** właściwie będzie uzyskiwał ową „zgodę" (!) koalicyi na decyzyę niepodległego państwa polskiego? Według kombinacyi pp. Grabskich najlepiejby było wysłać **specyalną delegacyę (!!)** do ententy. Wprawdzie są radia, są szyfry, są ambasadorzy — ale „najlepiej", jeśli p. Patek tam puści się w taką „Rundreise". Kiedy wróci? I czy po powrocie nie wypadnie znowu zasięgnąć opinii komisyi zagranicznej? A potem może jeszcze jedna podróż, jeszcze narady kresowe etc. Słowem, wulgarnie mówiąc, czekaj tatka — latka!...

Nasi towarzysze jak najenergiczniej wystąpili przeciwko tej marnej grze, demaskując ją bez miłosierdzia. W kwestyi zagranicznej dr Liebermann zażądał, **ażeby delegacyi nie wysyłano**; **ażeby Polska ograniczyła się tylko do poinformowania koalicyi o swem stanowisku, i ażeby dano Patkowi określony** (np. 14-dniowy) **termin** dla wystosowania odpowiedzi. Jednocześnie zażądano **ogłoszenia rządowych tez pokojowych.** W tym kierunku działali nasi reprezentanci w komisyi zagr. tt. **Daszyński, dr Liebermann i dr Perl.**

Oburzenie na zachowanie się St. Grabskiego było na lewicy i w centrum tak silne, że poniekąd została zakwestyonowana **sama prezesura p. Grabskiego...** Jak bowiem taki — fałszerz komunikatów może piastować tak niezwykle odpowiedzialne i eksponowane stanowisko? Tembardziej, iż zaczęły chodzić pogłoski, iż „sam" Grabski chciałby jechać do Francyi z p. Patkiem w charakterze — guwernantki.

W rezultacie usiłowań parlamentarnych naszych towarzyszy na tle całego ruchu antywojennego **udało się**, jak się zdaje, szacherki endeckie obalić. A więc sfałszowanie dokumentu po raz 2-gi chyba jest już niemożliwe. A więc jazda p. Patka po „zgodę" jest podobno już **nie aktualna.** A więc rząd obiecuje wystosować odpowiedź **w najbliższych tygodniach.**

W ten sposób **wszystkie niemal „sztuczki" endeckie — jawność, konstytuanta, opóźnianie odpowiedzi, jazda po „zgodę" itd. — zostały przynajmniej w znacznej mierze sparaliżowane.**

Obecnie przeważa opinia w Sejmie, iż czynniki miarodajne w składzie rządu i poza rządem szczerze zmierzają w najbliższej przyszłości przystąpić do rokowań. Wydania się raczej tendencya **przyspieszenia** rokowań. Treść głównych tez rządowych czytelnikom „Naprzodu" jest znana. Kwestya **odszkodowań, wydania części materyału wojennego, wreszcie propagandy** prawdopodobnie nie nasunie trudności niepokonalnych. Wszystko zresztą zależy od tego, jak te sprawy postawić... Rzecz jasna, iż dalszy bieg sprawy pokojowej będzie wymagał niezmordowanej uwagi naszych posłów i całej partyi. Co do **kwestyi udziału delegatów socyalistycznych** w rokowaniach, to prawdopodobnie nie nasunie trudności zasadniczych.

Nasza frakcya wczoraj znowu wymierzyła cios endekom. Mówię o **wniosku Liebermanna** w sprawie przyspieszenia rokowań i przeciwko tajności. Za nagłością byli obok socyalistów i tugutowców **także NZR. i piastowcy.** Znamię czasu! Upadł oczywiście, ale swoje zrobił.

Tak konsekwentnie walczy P. P. S. z całą siłą o pokój. A pokój bez krzywdy dla Polski; o pokój, przynoszący wolność narodom kresowym; o pokój twórczej pracy wewnątrz kraju.

Wywiad z członkiem komisyi plebiscytowej w Cieszynie

Wychodząca w Morawskiej Ostrawie „Morgenzeitung" zamieszcza nadzwyczaj ciekawy wywiad swego sprawozdawcy z „miarodajnym" członkiem międzynarodowej komisyi plebiscytowej w Cieszynie. Wywiad ten w dosłownem tłómaczeniu opiewa:

Pytanie: Jak zapatrujesz się pan na to, że Rada Narodowa chce zatrzymać nadal pewną część władzy?

Odpowiedź: Złożony w swoim czasie protest Rady Narodowej **został przez komisyę plebiscytową odrzucony.** Władza rządowa na Śląsku wschodnim spoczywa całkowicie w rękach komisyi plebiscytowej. To jest przewidziane w układach międzynarodowych i dlatego nie może obok komisyi nikt, a więc i Rada Narodowa wykonywać legalnej władzy. Musimy naturalnie posługiwać się pomocą urzędów miejscowych, gdyż nie mogliśmy przywieźć ze sobą całego aparatu administracyjnego.

Pytanie: Kto będzie miał prawo głosu przy plebiscycie?

Odpowiedź: To określają powzięte w Paryżu postanowienia. Prawo głosu będą mieli w zasadzie wszyscy przynależni do spornego terytoryum i wszyscy ci, którzy 1 sierpnia 1914 mieszkali na nim od dłuższego czasu. Wymagane jest ukończony rok 20 bez różnicy płci.

Pytanie: Czy to prawda, że komisya ma zamiar zostać tu 18 miesięcy!

Odpowiedź: O tem niema mowy! Będziemy się ze wszystkich sił starali wykonać nasze zadanie tak szybko jak można i przeprowadzić głosowanie w jaknajkrótszym czasie, co się bezwątpienia uda, gdyż walczące partye nie są dla komisyi żadną przeszkodą. Co do ludności to stwierdziliśmy, że jest dla nas dobrze usposobiona we wszystkich warstwach. (?)

Pytanie: Jak się pan zapatruje na oświadczenie polskiego delegata Zamorskiego, że wojna przeciw Czechom była najpopularniejszą sprawą dla narodu polskiego?

Odpowiedź: Najlepiej czyni się **nie zwracając żadnej uwagi na podobne oświadczenia.** Żadne komplikacye z tego oświadczenia nie powstaną. Ludność jest usposobiona pokojowo i jeśli agitatorzy jej nie podbechtają, zachowa się bezwątpienia spokojnie. Pragnie ona równie gorąca jak komisya, aby czas niepewności przeminął i nastąpiło rozstrzygnięcie.

Pytanie: Jaki jest skutek podróży hr. dr. Manneville do Warszawy?

Odpowiedź: Hr. de Manneville pojechał do Warszawy, aby porozumieć się z tamecznym posłem francuskim i rządem polskim głównie w sprawie cłowej. Spodziewa się on, że jego podróż wyda dobre rezultaty.

Pytanie: Czy omawiano tam także skargi polskich czynników w Cieszyńskiem?

Odpowiedź: Pobocznie.

Pytanie: W jaki sposób będzie uregulowana sprawa cłowa? Czy granica celna przetnie zagłębie węglowe?

Odpowiedź: Na to mogę panu tylko tyle odpowiedzieć, że obszar plebiscytowy będzie tworzył jednolity obszar celny. Zdaniem komisyi stosunki gospodarcze Śląska wschodniego z sąsiednimi państwami Polską i Czecho-Słowacyą winny być jak najmniej ograniczane. Obecnie toczą się układy w tej sprawie, które nie są zakończone Spodziewamy się, że obie strony dojdą do zgody tem więcej, że idzie tu tylko o krótkie prowizoryum.

* * *

Ten arogancki w stosunku do Polaków ton przedstawiciela ententy jest tem charakterystyczniejszy, że o „podżegaczach i „przychylności" ludu śląskiego dla sławetnej komisyi śmie on mówić po demonstracyi na rynku cieszyńskim, która dała tej „przychylności" i temu „pokojowemu usposobieniu" chyba dostateczny wyraz.

Dość już polityki ubogich krewnych!

Upływa już szesnasty miesiąc odkąd Polska strząsnęła ze siebie kajdany niewoli, powstając do nowego, niepodległego bytu. Niepodległego? To słowo było wymawiane w ciągu ubiegłego roku częstokroć nie bez przymieszki ironii. W istocie trudno sobie wyobrazić państwo niepodległe, w którem jedno słowo „aliantów" większe ma znaczenie niż wola sejmu, rządu i całego wogóle narodu. Czy jest niepodległem państwo, które na rozkaz z zewnątrz znosi centralę dewiz **wbrew własnym interesom**, które w swoich najżywotniejszych sprawach, w sprawie pokoju lub wojny niszczycielskiej niema wolnego głosu lecz oglądać się musi na wolę swoich przyjaciół i panów i spełnia ją faktycznie choćby wbrew własnym interesom.

A jednak Polska jest państwem potężnem. Posiada to co decyduje o sile państwowej w dzisiejszych czasach, silną armię. Jest państwem wielkiem terytoryalnie i ludnościowo. Jest państwem bogatem gospodarczo nawet bez kopalń śląskich. Otaczające ją małe państwa szukają w niej oparcia widząc jej siłę. Tylko zdaje się tego nie dostrzegać sam rząd polski.

Polityką ubogich krewnych w stosunku do Ententy jest stale prowadzona i traktuje nas też Ententa jak ubogich krewnych. Nasz Gdańsk te płuca Polski jak się niedawno poetycznie wyrażali różni entuzyaści nie będzie naszym ani częściowo, to wiemy już. Będzie on Gibraltarem Bałtyku, portem angielskim nie polskim. A na Śląsku cieszyńskim Ententa jawnie pracuje nad **oderwaniem od Polski szmatu czysto polskiego kraju**, nad wydaniem tego może więcej niż w innych dzielnicach uświadomionego narodowo ludu, tych bohaterskich mas górni-

czych, które krwią już przypieczętowały swoją polskość na łup eksperymentów wynaradawiających tak bezwzględnie imperyalistycznego narodu, jak Czesi.

Odżyły na Śląsku wspomnienia z minionej napozór na zawsze przeszłości. Jak za austryackich czasów lud polski musiał przerywać zbrojne kordony obcych żołdaków, jak w pamiętnym dniu 18 lutego, **wiecować musiał na rynku otoczonym karabinami maszynowemi.** Pod opiekuńczemi skrzydłami komisyi Ententy przywódcy robotników polskich są życia i zdrowia niepewni. Dość przypomnieć **pobicie tow. Regera i napad na tow. Kluszyńską.** Zbytecznem by tu było wyliczanie faktów, znają je wszyscy z telegramów, a każdy mówi za siebie. Jest tylko jedno palące pytanie, które staje w tej chwili przed nami i rozwiązanem być musi. Czy Polska musi znosić to wszystko? Czy jest w istocie „małem państwem" w rodzaju Łotwy lub Finlandyi, z którymi ją często na równi stawia prasa zachodnia?

Jest to zupełnie oczywiste, że państwo, które potrafiło w najcięższych warunkach, w pierwszych miesiącach istnienia państwowości polskiej prowadzić wojnę na 2 fronty, bo z Rusinami i bolszewikami jednocześnie i zwyciężać, nie jest tak słabe, aby nie potrafiło bronić własnej niezależności i swoich **etnograficznych granic** zachodnich. Czy strach przed blokadą gospodarczą obezwładnia nas wobec koalicyi? Ależ musiała ona znieść blokadę nawet w Rosyi bolszewickiej a zresztą od chwili usunięcia się Ameryki groźba ta ma mocno stępione ostrze. Wojny nam koalicya nie wyda, nie zarządzi ponownej mobilizacyi swoich zmęczonych 4-letnią wojną ludów. Polska niema przyczyny do pokornego ulegania woli żadnych obcych czynników.

Może je mają ci, którym niedoświadczenie polityczne oddało w ręce nawę państwową. Ironia losu chciała, że do pierwszego sejmu niepodległej Polski weszli w przeważającej liczbie ci, co **ideę tej niepodległości zwalczali**, zwąc ją intrygą żydowską i **gięli karki przed najeźdźcą tak długo, że już ich dziś rozprostować nie mogą,** i gdy zabrakło dawnych panów stwarzają sobie nowych. Ale polityka niewolnika nie mogącego się rozstać z kajdanami nie jest polityką Polski. Od dnia 26 stycznia 1919 wiele upłynęło krwi i wiele zmieniło się w narodzie polskim. Nie spogląda on już w słońce wolności z olśnieniem i nieufnością we własne siły. Naród polski już się poczuł w sobie i polityki ubogiego krewnego prowadzić nie chce dłużej. Czas, by i sterujący politycy zdobyli się na rozwiązanie sprawy śląskiej bez podróży do Paryża i Londynu.

W. J. G.

Jeszcze sprawa prof. Askenazego

Śmieszne wymysły i wykręty endeków

Pragnąc obronić endeków z uniwersytetu warszawskiego i usprawiedliwić niedopuszczenie do katedry prof. Askenazego, napada „Słowo polskie" w brutalny sposób na tego uczonego.

Zarzuca mu, iż umknął ze Lwowa, jak najdalej, gdyż lęka się huku armat... Coprawda, gdyby każdy, kto opuścił swoją siedzibę podczas wojny, miał być przedmiotem szyderstw i insynuacyi — to możnaby zapytać endeków warszawskich, ilu z pośród nich ewakuowało się do Rosyi — i czy to ich dyskwalifikuje? Ale gdyby nawet iść po linii niewybrednej, niskiej złośliwości „Słowa Polskiego" — to zaiste chodziło tu przecież o obsadzenie posterunku naukowego, a nie wojskowego.

Dalej zarzuca „Słowo Polskie" prof. Askenazemu, że, zajmując katedrę we Lwowie, zbytnio się jakoby absentował, **zamało się nią zajmował.**

To mówi się bez zająknienia o człowieku, który **wychował całą szkołę — całe pokolenia młodych historyków.**

Jeżeli zaś ten zarzut przerw w wykładaniu chciałoby „Słowo Polskie" przenieść na okres pobytu podczas wojny prof. Askenazego w Szwajcaryi — to jak się odniesie ono do przerwy, jaką miał w wykładach prof. Stroński, który również do Szwajcaryi był wyjechał, lub prof. Stan. Grabski, który przebywał na emigacyi w Rosyi, następnie w Paryżu...

Czy i oni raz na zawsze stracili kwalifikacyę do katedr profesorskich?

Nic podobnego z nimi się nie dzieje i obaj pobierają spokojnie pensye profesorskie. A w szczególności p. Stroński, który pełni inne funkcye **ma osobną, kontraktową pensyę od rządu.**

Wkońcu typowe dla smaku endeckiego i kultury endeckiej: „Słowo Polskie" zarzuca Askenazemu, iż jest aroganckim reklamistą.

Niema chyba w Polsce człowieka wykształconego, któremuby obce były prace tego uczonego, czego o wielu, wielu endekach, rozpierających się na katedrach uniwersyteckich, powiedzieć nie można; są to bowiem „uczeni", szukający raczej rozgłosu w intrygach politycznych.

Nie będziemy powtarzali oceny naukowych zasług Askenazego...

Ma on za sobą zresztą i zasługi czysto-obywatelskie i zarzut, że opuścił kraj dla wywczasów w Szwajcaryi o tyle jest szpetny i tendencyjny, że usiłował on tam działać w interesie Polski na opinię zagraniczną, tak samo, jak po powrocie do kraju napisał dla poinformowania decydujących sfer koalicyjnych zwięzłą, a w treść tak bogatą — książkę o Gdańsku.

Chwila obecna nasuwa też pewne zestawienie...

Przyjaciel polityczny „Słowa Polskiego" p. Seyda, snadź uznał cały wydział prawniczy uniwersytetu poznańskiego oraz całą młodzież akademicką za... reklamistów i arogantów, z któremi można się nie ceremoniować, ponieważ jak to poruszano w komisyi sejmowej zajął był sale wykładowe i stowarzyszeń akademickich — do dyspozycyi swej małżonki i służby.

Nie bez trafnej uszczypliwości niedawno wspomniał felietonista „Robotnika", że zarzucone już przez bolszewików hasło: „Doloj gramotnych" (Precz z piśmiennymi) z sukcesem podejmują u nas teraz endecy, uprawiając poniewieranie przedstawicieli wiedzy.

UWAGI

Fałszowanie cytatów dla oczyszczenia fałszywego komunikatu

„Gazeta Warszawska" usiłuje obronić p. St. Grabskiego pod zarzutem, stawianym przez P. P. S., iż w swoim komunikacie z obrad poufnych w komisyi spraw zagranicznych poprzerabiał na swój sposób treść warunków pokojowych, **przedstawiając na ich miejsce własne wywody;** krótko mówiąc dał komunikat, fałszywie oświetlający sprawę.

Otóż endecki organ pisze:

„Oskarżenie to jednak jest **zupełnie bezpodstawne(!)** Nawet „Kuryer Poranny", tak gorliwie w tej sprawie sekundujący socyalistom, musi przyznać w numerze dzisiejszym, że „koła rządowe... nie widzą ani powodu, ani podstawy do występowania z jakiemikolwiek sprostowaniami" tego komunikatu, czego nie omieszkałyby oczywiście zrobić, gdyby oskarżenia były słuszne".

Warto przyjrzeć się jak misternie „Gazeta Warszawska" **usuwa** z dłuższej notatki **zdania jej niewygodne** i w ten sposób **zmienia zupełnie tok myśli, w niej zawartych.**

Dla konfrontacyi podamy pełny cytat podkreślając w nim to, co „Gaz. Warsz." usiłowała przyćmić lub zeskamotować. Brzmi on:

„Jak się dowiadujemy, **koła rządowe przyznają** że komunikat, ogłoszony wczoraj w prasie w sprawie pokoju, **nie zawiera dokładnego i ścisłego sprawozdania z oświadczeń rządowych** i jest **raczej streszczeniem ogólnych myśli,** wypowiadanych **w dyskusyi** — nie widzą jednak powodu ani podstawy do występowania z jakiemikolwiek sprostowaniami. **Wykonanie programu rządowego,** przedłożonego komisyi, **wskutek takiej czy innej redakcyi komunikatu,** oczywiście żadnej **nie ulegnie zmianie".**

Kto przeczyta uważnie powyższe twierdzenia przyzna a) że p. Grabski zamiast sumiennego podania poglądów rządowych wsunął do komunikatu myśli, wybrane z dyskusyi... Czyli, jak to nazwać inaczej, niż uczyniła PPS.?

b) że rząd nie zamierza prostować fałszywego komunikatu, ponieważ tego rodzaju wybryki nie wpływają na jego linię postępowania.

Tyle **stanowisko rządu** — wedle „Kur. Porannego" — **o którem „Gaz. Warsz." miała czoło twierdzić, że nieprostowanie oznacza, iż zarzuty były niesłuszne!**

Dosłownie biorąc ostatni ustęp mógłby oznaczać pewne lekceważenia czy nawet wzgardę wobec człowieka, dopuszczającego się tak osobliwych praktyk... Nie warto prostować, gdy rządowi to drogi nie zaciemnia...

Ale oprócz niechęci do grzebania się w tym niemiłym epizodzie, może być i chęć niedrażnienia zbytnio — autora komunikatu-apokryfu; pozatem lubowanie się w tajemniczości, a byłaby ona naruszoną, gdyby rząd prostował, czyli wobec zupełnego spaczenia komunikatu, dokładnie sam opublikował swoje stanowisko. Zrzekł się więc rząd sprostowania, a ogólnikowo zaznaczył swe „dementi". To tylko można by wysnuć z notatki „Kur. Por.".

Z Rosyi sowieckiej

Socyalistyczny dziennik angielski „Daily Herald" ogłasza drugą radiodepeszę Jerzego Lansbury z Moskwy. Brzmi ona jak następuje:

Spotkałem Melniszańskiego, sekretarza związków zawodowych rosyjskich. Przebywał on w Ameryce i wrócił wraz z Trockim po pierwszej rewolucyi. Znalazłem go zachwyconego nowym porządkiem społecznym.

Związki zawodowe w Rosyi tak samo jak i stowarzyszenia współdzielcze są częścią integralną organizacyi sowieckiej. Zadaniem ich jest dostarczanie i rozdzielanie pracy oraz kontrola organizacyi fabryk w czem ich wspierają fachowi technicy. Mają one głos przeważający w komisaryacie pracy, który jest obowiązany dostarczyć zajęcia bezrobotnym. Wobec ogromnego zapotrzebowania pracy spowodowanego przez wojnę, rząd sowietów musiał się zrzec projektu skrócenia dnia roboczego i zniżyć granicę wieku robotnika do 14 lat. Godziny naddatkowe są chętnie dawane. Członkowie partyi komunistycznej dobrowolnie zgodzili się pracować w niedziele i popołudnia sobotnie.

Melniszański powiedział mi, że w tym kraju praca nie mogłaby być nigdy zmilitaryzowana. Sami żołnierze gdy walki uciszyły się chwilowo zrozumieli, że demobilizacya jest niemożliwą, póki nie jest podpisany pokój na wszystkich frontach i zażądali aby ich przekształcono w armię przemysłową. „Później — powiedział Melniszański — gdy nastąpi ogólny pokój, nie będzie wcale w Rosyi armii regularnej tylko milicya miejscowa".

W kwietniu odbędzie się tu wielka konferencya pracy i zapewniam przedstawicieli robotników angielskich, że będą radośnie przyjęci. Choroby, wycieńczenia i cierpienia różnego rodzaju doszły tu do najwyższego stopnia. Brakło lekarstw i środków sanitarnych, ale duch ludu nie zachwiał się mimo tego.

Widziałem Krasina, komisarza komunikacyi. Mówił mi, że Rosya chce wejść w stosunki handlowe z Europą. Płacić może zbożem albo towarami jak ziemiopłody, minerały i inne. Obcy technicy i inżynierowie będą przyjęci najserdeczniej. Przedewszystkiem jednak konieczny jest pokój. Im więcej przyglądam się ludziom i stosunkom, kończy Lansbury, tem więcej dochodzę do przekonania, że pokój między Rosyą a resztą świata jest zupełnie możebny. Anglia potrzebuje tylko jedno słowo powiedzieć a Polska, Finlandya i inne małe państwa zawrą pokój natychmiast.

Wielce charakterystyczne jest to traktowanie przez Anglika Polski narówni z Finlandyą i „innemi małemi państwami".

* * *

Bolszewicy zajęli w ostatnich czasach wszystkie prawie terytorya różnych „rządów" reakcyjnych. Ostatnio zdobyli Archangielsk i zajęli znaczną część terytoryum t. zw. północno-rosyjskiego rządu, który schronił się na Murmań pod opiekę wojsk angielskich. Rząd sowiecki zwócił się w sprawie likwidacyi tego rządu wprost do jego opiekunki Anglii.

„Die Rote Fahne" organ komunistów austryackich otrzymała iskrową depeszę z Moskwy, że Cziczerin wysłał do angielskiego ministra spraw zagranicznych depeszę z prośbą o przekazanie jej t. zw. północno-rosyjskiemu rządowi, w której żąda bezzwłocznego oddania pod władzę rządu sowieckiego wszystkich północnych terytoryów, które należały do dawnego cesarstwa rosyjskiego wraz z Murmaniem i Karelią aż do granicy z Norwegią i Finlandyą. Dalej żąda Cziczerin, aby cały majątek północno-rosyjskiego rządu, wszelkie środki transportowe, broń, amunicya i t. p. były **w całości i nie**

uszkodzone oddane w ręce sowieckiego rządu, żołnierzom i oficerom przyrzeka **życie i swobodny wyjazd zagranicę**, jeśli się natychmiast i dobrowolnie poddadzą. Depesza kończy się wyrażeniem nadziei, że rząd angielski użyje wpływu, jaki posiada na rząd północno-rosyjski, aby zjednoczenie północnej Rosyi mogło być dokonane bez oporu ze strony tegoż rządu **i bez dalszego przelewu krwi.**

Bolszewicy przemawiają ostro i z wielką pewnością siebie. Twarde warunki i zawarta w ostatnich słowach pogróżka świadczyłaby, że czują się na siłach do zbrojnego zlikwidowania resztek reakcyjnych przedsięwzięć na marginesach Rosyi.

Przegląd gospodarczy

Wszędzie kłopoty finansowe

Mizerya finansowa nie pominęła żadnego państwa europejskiego. Jedno odczuwa ją więcej, drugie mniej — stosownie do tego, jak świat ocenia jego walutę. Pisaliśmy już o stosunkach finansowych Anglii, jako klasycznym przykładzie, jak wojna potrafiła zachwiać nawet tą, zdawało się, niemożliwą do zachwiania potęgą. Anglia, przed wojną bankier świata, dziś została przez Stany Zjednoczone zepchnięta na drugi plan; nietylko, że jest po uszy zadłużoną u swego sprzymierzeńca amerykańskiego, ale musi mu płacić haracz w formie ogromnej nadwyżki swego przywozu z Ameryki nad wywozem tamże.

Barometrem, który jak najściślej podaje położenie finansowe Anglii, jest stan banku angielskiego i jego polityka procentowa. Bank angielski jest wprawdzie instytucyą prywatną, ale kredyt jego w świecie jest tak ugruntowany, że z całego świata zwożono do jego piwnic depozyty; u niego dla bezpieczeństwa cały świat lokował swe kapitały, choćby na drobny procent. W dziedzinie oprocentowania pożyczek przez bank udzielanych norma banku angielskiego była miarodajną dla wszystkich zakładów, zajmujących się wypożyczaniem pieniędzy.

Od listopada z. r. stopa procentowa banku angielskiego wynosiła 6 od sta, a obecnie zaniepokojenie w sferach finansowych wywołała pogłoska, że bank zamierza podwyższyć procent (ratę bankową) na 7 od sta. Jaki byłby powód tego podniesienia? Bank angielski ma ustawowy obowiązek czynienia wypłat w gotówce, tj. każdy przedłożony mu banknot wymienić na złoto. Obecnie bank, mimo, że ten obowiązek **ustawowo** nie został zniesiony, **faktycznie** zawiesił wypłaty w gotówce, w następstwie czego nagromadził w swych kasach 108 i pół miliona funtów szterlingów w złocie, tj. wobec będących w obiegu 93 i pół milionów funtów w banknotach o 15 milionów funtów złota więcej.

Ponieważ wedle ustawy bankowej (akt Peela) pokrycie banknotów w złocie powinno wynosić jedną trzecią część, znaczyłoby, że bank rozporządza ogromną nadwyżką złota. Tak jednak nie jest, albowiem oprócz not **bankowych** kursują też noty państwowe i to na 327 milionów, których pokrycie w złocie wynosi tylko 32 miliony, a 295 milionów jest bez pokrycia. Jeżeli dodamy noty bankowe i państwowe, to pokrycie ich w złocie wynosi tylko 25 procent, zatem o wiele mniej od wymaganego ustawowo pokrycia w wysokości 33 procent.

Ten stan rzeczy, poprostu inflacya banknotów bez pokrycia, wywiera swój wpływ na kurs waluty angielskiej. Kurs funta, który przed wojną nigdy nie podlegał wahaniom, notuje teraz w stosunku do dolara o 35 procent niżej pari, tj. 3.42 dolara zamiast 4.21, to znaczy, że Anglia za każdy sprowadzony z Ameryki towar musi płacić o 35 procent więcej. Ta zawisłość finansowa od Ameryki występuje jeszcze jaskrawiej, jeżeli się porówna cyfry angielskiego przywozu i wywozu. Podczas gdy w roku 1919 Anglia wywiozła do Ameryki za 34 miliony funtów, to przywiozła stamtąd za 543 milionów, czyli że bilans handlowy był o 509 milionów bierny i o tę sumę Anglia się zadłużyła w Ameryce.

Podniesienie stopy procentowej przez bank angielski miałoby na celu ściągnięcie obcych pieniędzy przez zachęcenie obcych kapitalistów do lokowania gotówki w Anglii na niebywale wysoki procent. Czy to odniesie skutek, to inna rzecz; w każdym razie sam motyw wskazuje, w jakich tarapatach finansowych potężna Anglia się znajduje. A co dopiero mówić o innych państwach, które ani przedtem, ani obecnie żadnego porównania z Anglią na polu finansowem wytrzymać nie mogą. A jak wyglądają nowotworzące się lub organizujące się państwa pod względem finansowym, to my w Polsce najlepiej odczuwamy.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 25 lutego.

Wiec plebiscytowy. — Wybory do Rady gminnej. — Kastowość w wojsku.

Miejscowy „Komitet Spiski" zwołał wiec plebiscytowy na niedzielę, 15 bm. Zwołujący — naturalnie endecy — zapomnieli jednak o robotnikach sądeckich. Zjawiło się na wiecu 57 osób. Zrozumieli aranżerowie, że bez robotników wiecu nie będzie, zwołali więc ponowny wiec na 22 bm. ale już ze współudziałem robotników. Sala „Sokoła" zapełniła się po brzegi, wiecownicy zapełnili korytarze i przedsionki. Przemawiali przedstawiciele różnych stronnictw polskich.

Brakowało przedstawiciela kmiotków. Imieniem P. P. S. przemawiał tow. **Bielat.** Wywody przedstawiciela górników górnośląskich przerywano oklaskami. Zażartował ze zgromadzonych przedstawiciel ND. p. Maciej Mika, podnosząc zasługi „największego polaka" (obok mistrza Paderewskiego), p. Dmowskiego, który narysował sławną mapę. Zapomniał dodać, że on to w tej mapie pozostawił braciom Czechom kanalik, osaczający Polskę, a łączący Czechów z Ukrainą — on to nie zaprotestował przeciw linii demarkacyjnej na Śląsku. Napiętnował też p. Cudek magistrat nowosądecki, który z przesadnej oszczędności tam, gdzie jej być nie powinno, wydał odezwy plebiscytowe **na ćwiartce papieru** z drukiem na maszynie do pisania. Uchwalono szereg rezolucyi, między inemi cześć dla robotnika śląskiego za jego niezłomne stanowisko i walkę o polskie ziemie.

O sprytnem zarządzeniu b. burmistrza p. Barbackiego wobec zarządzenia PKL. dopuszczającego nieopodatkowanych do wyboru radnych do gminy, pisaliśmy. Kooptowanych przez p. Barbackiego radnych poleciło starostwo usunąć. A że i radni IV koła ustąpili, zarządził magistrat wstępne kroki do nowych wyborów. Prawnik, p. radca Brudziana, lękając się socyalistów, znowu się sprytnie chce urządzić. Poleca więc wszystkim, istniejącym w N. Sączu organizacyom robotniczym przedłożyć spis swoich członków (za przykładem p. Becka) — zwołać następnie zgromadzenie, które wybierze 12 kandydatów na radnych miasta. O zgromadzeniu należy „wcześnie zawiadomić Magistrat dla **strzeżenia legalności wyborów!**" Ponieważ w Sączu istnieje wraz z organizacyami zawodowemi około 15 stowarzyszeń, więc owych pod kontrolą wybranych **kandydatów** na radnych będzie 180! Z tych 180 kandydatów wybierze sobie łaskawie p. Brudziana **dwunastu! To będzie** wola wyborców!! Sprytny p. Brudziana — przytem dobry prawnik! Robotnicy zajmą zapewne stanowisko inne. Na „wezwanie" p. Brudziany, czy p. Oleksego, odpowiedzą pewnie stanowczo.

Niezwykłe poruszenie i zdumienie wywołał w mieście fakt, że korpus oficerski Nowego Sącza zabronił podporucznikowi N. wstępować w związki małżeńskie z panną S. Powód? Panna S., jest sierotą po kolejarzu i jako taka nie jest „hoffähig". Tak orzekli p. oficerzy w demokratycznej republice polskiej! Córka kolejarza nie może być żoną polskiego oficera — i to oficera, który na czas wojny tylko służy w armii! Nie do uwierzenia! Jak wieści niosą, główną sprężyną był ks. kapelan Miodoński, który opanował zupełnie bardzo zacnego zresztą i lubianego powszechnie pułkownika Horoszkiewicza. Ks. kapelan ma być także przyczyną niezbyt miłych stosunków towarzyskich i koleżeńskich między korpusem oficerskim.

Przegląd społeczny

Z ruchu warsztatowców kolejowych. Dnia 26 odbyło się w Krakowie w kuchni kolejowej zgromadzenie pracowników warsztatowych z Woli Duchackiej i Krakowa z następującym porządkiem dziennym w sprawie regulacyi płac, i aprowizacyi.

Tow. Jamrcz przedstawił projekt rządowy regulacyi płac, co pracownicy bez dyskusyi odrzucili, oświadczając się za uchwałą sekcyi okręgowej, która na swoim posiedzeniu wystosowała oświadczenie do centralnego zarządu **Związku** zawodowego kolejarzy w Warszawie.

Po krótkiej dyskusyi, w której pracownicy warsztatowi krytykowali stanowisko rządu wobec kolejowych pracowników wykazując p. ministrowi Grabskiemu dużo błędów w prowadzeniu Ministerstwa finansowego. Również zastanawiano się nad płacą obecną. Kolejarze na zamianie każdej marki tracą, gdyż Rząd niemyśli zabrać się enrgicznie do tępienia paskarstwa.

Na tym zamknięto dyskusyę stawiając żądanie, aby pobory wypłacano w markach wedle relacyi 100 mk.=100 K. Przystąpiono następnie do sprawy aprowizacyjnej.

Po wysłuchaniu sprawozdania wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos kilku Kolegów omawiając szeroko gospodarkę Ministerstwa aprowizacyi a szczególnie p. Śliwińskiego, który mimo że ogół pracowników kolejowych żądał energicznie jego ustąpienia, wyrażając mu równocześnie wotum nieufności, nie zmienił polityki, która Państwo Polskie wtrąca w ruinę i głodem dobija klasę pracującą.

Uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni pracownicy warsztatowi wyrażają pogardę p. Witosowi i jego towarzyszom za zbagatelizowanie zwołanej przez pracowników kolejowych i pocztowych Konferencyi w dniu 15 lutego.

Zgromadzeni wzywają pracowników kolejowych wszystkich innych kategoryi, aby celem obrony klasy robotniczej przed zupełną ruiną, w którą klasa wyzyskiwaczy lud roboczy zepchnąć usiłuje, — zorganizowali swe siły. Może nadejść moment, żeby uniknąć zupełnego wyczerpania, ruch kolejowy i pocztowy trzeba będzie ująć we własne ręce do czasu, aż stosunki zostaną uregulowane. Do tego trzeba ogół pracowników kolej. przygotować, do czego wzywa się przedstawicielstwo Związkowe.

Wzywa się sekcyę okręgową do zwołania Zjazdu warsztatowców całej Małopolski, celem omówienia wspólnej akcyi w sprawie zapewnienia sobie aprowizacyi.

Strejk na drogach wodnych wybuchł powtórnie. We wtorek, w warsztatach portowych w Warszawie, wybuchło bezrobocie. Strejk się rozszerza i na inne warsztaty, a mianowicie: w Nadbrzeziu, Modlinie i Puławach. Przyczyny strejku są następujące:

a) niewypełnienie dotychczasowych warunków, przyznanych 16 stycznia r. b. przez Ministeryum Robót Publicznych w czasie trwającego w styczniu strejku,

b) zwolnienie 125 robotników warsztatów portowych w Puławach,

c) niewypełnienie żądań ekonomicznych (podwyżka płacy, drożyźniane dodatki w naturze itp.) wystawionych dnia 16 lutego 1920 r.

Ze zdziwieniem należy stwierdzić fakt, że w tak ważnej chwili, w przededniu otwarcia nawigacyi, kiedy powinna trwać w warsztatach praca bez przerwy celem szybszego wyremontowania statków, taktyka i gospodarka Ministeryum Robót Publicznych, do którego miała nieszczęście wpaść Polska Żegluga Państwowa — doprowadza w ciągu krótkiego czasu już do drugiego strejku. Pierwszy strejk, po 20-dniowem trwaniu, został zakończony kompromisem i na warunkach, które nie zostały dotychczas wypełnione, obecny zaś strejk może już nie będzie zakończony takim kompromisem, boć trudno będzie już teraz wierzyć tym, którzy umów swoich nie dotrzymują. Te rzeczy powinny być coprędzej wzięte pod uwagę i Sejm Ustawodawczy winien wejrzeć w tak rujnującą gospodarkę i Żeglugę Państwową oddać w inne, więcej odpowiednie ręce, by ta Żegluga nareszcie przestała być terenem dla „bezrobocia publicznego" w Ministeryum Robót Publicznych.

Z sali sądowej

Kraków, 29 lutego.

Wczoraj przed sądem przysięgłych, w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, toczyły się dwie rozprawy: Przewodniczył r. s. Stołychwo, wotowali r. s. Krauss i Radwański, oskarżał prokurator dr. Jendel.

Nałogowy złodziej. Pierwsza rozprawa toczyła się przeciw 20 letniemu Konstantemu Sochackiemu, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, oraz przeciw 53 letniemu Karolowi Kękusiowi o ukrywanie skradzionych przedmiotów. Sochacki znany w okolicznych wioskach powiatu krakowskiego, jako nałogowy złodziej, dopuścił się ostatnimi czasy kilku kradzieży. W Brzeziu okradł on Władysława Żeleńskiego, a w kilka dni potem skradł ze stajni Zielińskiego w Rajsku konia, wartości 12000 koron. Skradzionego konia przyprowadził Sochacki do Kękusia i pro-

sił go, aby przechował zwierzę kilka dni. Początkowo Kękuś wahał się, ale wreszcie przyjął propozycyę. Za kilka dni konia sprzedano w Kalwaryi, a uzyskanemi z tej sprzedaży pieniędzmi podzielił się podobno Sochacki z Kękusiem. Kękuś zaprzeczył na rozprawie temu, zeznał tylko, że Sochacki przyprowadził do niego konia, ale na drugi dzień pojechał sprzedać go do Kalwaryi. Po przesłuchaniu świadków, trybunał na podstawie werdyktu sądu przysięgłych wydał wyrok **skazujący Konstantego Sochackiego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.**

Straszna zemsta przyjaciela. Druga rozprawa toczyła się przeciw 20 letniemu Michałowi Golikowi i 28 letniemu Stanisławowi Plewie, o zbrodnię zabójstwa. Golika bronił adw. dr. Lewartowski, Plewę, adw. dr. Mikiewicz.

Dnia 19 listopada 1918 w restauracyi Józefy Bednarskiej przy ul. Rakowickiej w Krakowie, około godz. 5 wieczorem, zabawiało się towarzystwo, złożone z obwinionych Michała Golika, Stanisława Plewy, oraz Macieja Smary, Jana Malika, Michała Dębca, Jędrasa Franczaka i kilku jeszcze innych wyrostków. Dębiec grał na harmonii, reszta zaś tańczyła. W czasie tańca zginął Golikowi z kieszeni zegarek. O kradzież podejrzywał Golik Jędrasa i mimo, że zegarek znalazł się pod ławką, Golik posądzając Jędrasa w dalszym ciągu, że zegarek podrzucił, zaczął z nim awanturę i począł go bić. Jędras uciekł na podworzec — tu Golik i Plewa dogonił go i rozpoczęła się ponownie bitka. Widząc to Franczak, który także był obecny na dworze, ujął się za Jędrasem, wyrwał zirytowany z rąk Jędrasa kij i uderzył Plewę tak silnie w głowę, że ten, brocząc krwią przewrócił się. Po tem zajściu Jędras i Franczak zbiegli do Prądnika Czerwonego. Golik i Plewa postanowili się zemścić, oświadczając reszcie towarzystwu, że muszą zabić Franczaka. W tym celu wybrali się natychmiast za zbiegłymi na Prądnik Czerwony. Po drodze wstąpili do Maryi Zuchowicz i zabrali karabin jej męża Stefana, który dzień przedtem powrócił z frontu. Golik trzymając na ramieniu karabin prowadził całe towarzystwo do domu Franczaka. Przyszedłszy tam, począł Golik strzelać, wołając, aby go puszczono do wnętrza. Żona Franczaka oświadczyła, że mąż jeszcze nie powrócił, wtedy Golik zawołał: „I tak go znajdziemy". — odchodząc zaś rzekł do Franczakowej: „dam ci na wychowanie dzieci 4000 kor., gdyż jego musimy zabić!"

Następnie udali się do domostwa Golikowej i Jędrasa. W tym czasie Franczak zbliżał się do swojego domu, widząc go z daleka Golik, puścił się pędem i strzelił, kładąc Franczaka trupem. Kula przeszyła lewą pierś i serce. Oskarżony Golik tłomaczył się na rozprawie, że był zupełnie pijany i nie wiedział co czyni. Ponieważ na rozprawie nie zjawili się główni świadkowie obrońca Golika dr. Lewartowski, postawił wniosek o odroczenie rozprawy. Do wniosku obrońcy dołączył się także prokurator. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrońcy i **odroczył rozprawę.**

KRONIKA

Kraków, 29 lutego.

Ludu pracujący Krakowa!

W mury naszego miasta przybędzie w niedzielę 29 lutego 1920 bohaterskie krew swą przelewający za łączność Śląska z Polską, socyalistyczny górnik polski!

Musimy przywitać godnie drogich naszych braci i towarzyszy! Obowiązkiem naszem dodać polskiemu ludowi Śląska otuchy do dalszej walki! Razem z Nim zamanifestujmy na Rynku krakowskim **Wolę i Prawo** ludu pracującego do ziemi naszej!

Zaprotestujemy przeciwko gwałtom czeskim, niesprawiedliwości komisyi koalicyjnej i fałszowaniu woli ludu polskiego!

Wzywamy Was do masowego zebrana się w niedzielę o godz. 10 rano w ulicy Dunajewskiego skąd ruszymy pochodem!

Krakowska Rada Robotnicza P. P. S.

Program manifestacyi śląskiej

Dziś w niedzielę o godz. 11 odbędzie się manifestacyjny wiec w sprawie obrony zagrożonych Kresów—Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Ludność ziemi krakowskiej zaprasza Komitet do zebrania się na Rynku krakowskim gdzie będą umieszczone trzy trybuny.

1-sza obok kamienia Kościuszki, 2-ga naprzeciw ul. św. Jana, 3-cia pod pomnikiem Mickiewicza. Porządek utrzymywać będą od strony ul. Szewskiej prof. Henryk Pachoński, pod pomnikiem Mickiewicza poseł Dr Bobrowski, od ulicy św. Jana dyr. A. Nowak.

Hejnał z wieży maryackiej da hasło do rozpoczęcia manifestacyi. Z gości śląskich przemawiać będą poseł Regier, ks. Ściskała i p. Kotas, zaś ze Spisza i Orawy Ks. Machaj, Borowy i Halczyn, z przedstawicieli ziemi krakowskiej przemówią rektor Dr Morawski, prez. miasta Federowicz, poseł Dr Bobrowski, p. Habichtówna. Dr Krajewski, red. Kulpa, Ks. pastor Michejda, akad. Micuejda, inż. Mianowski, D. Ostrowski i Ks. Rzymełka.

Po odczytaniu rezolucyi nastąpi odśpiewanie roty poczem odegranie przez pięć orkiestr hymnu narodowego i rozwiązanie wiecu.

—ooo—

Tyfus plamisty w Krakowie i środki zaradcze

W dniu 26 lutego odbyło się posiedzenie krakowskiej miejskiej komisyi sanitarnej, wspólnie z zaproszonymi delegatami wojskowości. Na porządku dziennym było sprawozdanie naczelnego lekarza miejskiego o stanie epidemii tyfusu plamistego w mieście i o środkach zaradczych, które należy zastosować.

W r. 1919 było wśród miejscowej ludności 1218 przypadków duru plamistego. Od 1 stycznia 1920 do 22 lutego b. r. było wśród ludności miejscowej 280 przypadków. W roku zeszłym, w tym samym okresie czasu było 624 przypadków.

Uderza w tym roku zwiększona ilość przypadków choroby u obcych, szczególniej u przybyłych ze wschodu, oraz sąsiednich powiatów krakowskiego i pod ó s iego.

Najwięcej przypadków tyfusu plamistego stwierdzono w dzielnicy VIII, VI i XII (Kazimierz, Wesoła, Podgórze).

Referent podniósł, że stan wywołany wojennymi stosunkami, jak złe i niedostateczne odżywianie się ludności, brak bielizny, mydła, węgla, niedostateczne dostarczanie wody wodociągowej, a co zatem idzie, niemożność utrzymywania czystości osobistej, prócz tego brud i nieporządki na ulicach, placach i podwórzach, pociągający za sobą brud mieszkań, wszystko to sprzyja szerzeniu się epidemii. Podstawą walki z chorobami zakaźnemi jest walka z brudem, szczególnie tyczy się to tyfusu plamistego, który jak wiadomo, szerzy się za pośrednictwem wszy. Wobec takich warunków nie można się dziwić szerzeniu się epidemii.

Ze środków zaradczych naczelny lekarz miejski podniósł przedewszystkiem możności kąpania się, dalej konieczność dokładnego prowadzenia przez policyę meldunków osób przyjezdnych i kontrolę istniejących domów noclegowych. Warunki jazdy koleją i stosunki panujące na dworcach sprzyjają szerzeniu się chorób zakaźnych. Należałoby zabronić nocowania w poczekalniach, przestrzegać większej czystości, zaprowadzić kontrolę podróżnych, oraz ograniczyć ruch osób, które tylko dla celów paskarskich stale jeżdżą kolejami. W tramwajach należałoby zabronić wnoszenia tobołów i pakunków, oraz ograniczyć ilość pasażerów do przepisanej liczby. Wozy tramwajowe winny być codziennie myte. Należy przypomnieć wydane w zeszłym roku przepisy co do czystości w teatrach, kinach i innych miejscach publicznych. Reforma sposobu czyszczenia miasta jest sprawą palącą, należy wprowadzić instytucyę właściwych stróżów domowych, na których ciążyłby obowiązek pilnowania bezpieczeństwa i czystości w domach, na podwórzach, na chodniku i ulicy przed domem, podobnie jak to jest w Warszawie. Wkońcu nie należy zaniedbywać pouczeń i agitacyi wśród ludności, zwracając uwagę na konieczność dbania samemu o czystość osobistą, o czystość mieszkania, unikania stykania się z ludźmi niechlujnymi i chorymi na tyfus plamisty.

Miejski urząd zdrowia izoluje wszystkie przypadki tyfusu plamistego w nowych zakładach sanitarnych na Prądniku białym, odkaża mieszkania chorego, współmieszkańców odkaża i poddaje obserwacyi.

Nad sprawozdaniem toczyła się ożywiona dyskusya. Aprobowano wszystkie zarządzenia proponowane przez naczelnego lekarza miejskiego. Podniesiono w szczególności konieczność urządzenia kąpieli dla ludności niezamożnej, dyżurów lekarskich na dworcach kolejowych i zmiany dotychczasowego systemu sprzedaży biletów kolejowych. Wkońcu porozumiano się z wojskowością co do szeregu wspólnych spraw.

Tydzień obrony Kresów zachodnich. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się na całym obszarze państwowym Polski akcya zbiórki funduszu na cele obrony narodowej naszych Kresów zachodnich. Akcya pod nazwą **„Tydzień obrony Kresów zachodnich"** zasadniczo trwać będzie do 8 marca, zależnie jednak od stosunków w danej miejscowości przeciągnie się także na dalsze dni miesiąca.

Odezwa rektora Akad. Umiej. Dra Morawskiego, Dowódcy frontu śląskiego jen. Latinika i posłów śląskich: ks. Brandysa, ks. Londzina, Dra Kunickiego i p. Bobka zwraca się do społeczeństwa naszego, aby jak najusilniej poparło starania, podjęte przez miejscowe Komitety zbiórki. Już w chwili obecnej uważać można wprawdzie wynik zbiórki — wedle nadchodzących wiadomości z różnych stron Polski — za korzystny zarówno pod względem materyalnym, jak i ideowym, gdyż akcya zbiórki pośrednio przyczyniła się znacznie do podniesienia samowiedzy i poczucia obowiązku narodowego, niemniej jednak pożądanem jest współdziałanie wszystkich stanów i zawodów.

Chodzi bowiem o wspólną dla wszystkich ludzi w Polsce sprawę Kresów zachodnich, których ważność dla państwa naszego z każdą chwilą staje się coraz donioślejszą.

Międzynarodowy kongres byłych żołnierzy. Henryk Barbusse, znany pisarz-socyalista, wydał odezwę do byłych uczestników wojny, którzy krwawo walczyli między sobą, wzywająca ich, aby przybyli na międzynarodowy kongres byłych żołnierzy do Genewy.

Skutkiem ran odniesionych na froncie bolszewickim zmarł w szpitalu w Kaliszu tow. Mieczysław **Szuliński** metalowiec. Zmarły walczył w legionach od r. 1914; z chwilą powstania państwa polskiego stanął w szeregach polskiej armii walcząc o utrwalenie niepodległości swej ojczyzny, dla której swe życie młode złożył w ofierze. Pochowany został w Kaliszu 15 stycznia.

O prezydenta krakowskiej Dyrekcyi poczt. Notatka w jednym z dzienników krakowskich pod tytułem „Prezydent krakowskiej Dyrekcyi poczt", w której podano wiadomość, jakoby podsekretarz stanu w ministerstwie poczt i telegrafów Urbański, został mianowany prezydentem krakowskiej dyrekcyi poczt, nie odpowiada rzeczywistości. Dyrekcyi poczt i telegrafów w Krakowie nic nie wiadomo ani o tem, ani o przeniesieniu obecnego prezydenta Dyrekcyi poczt w Krakowie na inne stanowisko. Nadmienia się, że posada prezydenta Dyrekcyi poczt w Krakowie jest już obsadzoną na stałe.

Nieporządki pocztowe. Poczta listowa doręczaną bywa przy ulicy i placu Dominikańskim stale dopiero gdzieś koło południa. Zważywszy, że przy tych ulicach znajduje się dużo kancelaryi adwokackich, biur handlowych, jakoteż firm kupieckich, dalej że odległość tychże ulic od Głównego gmachu poczty jest minimalną, trudno zrozumieć, czemu przypisać tę niezwykłą wprost niedbałość organów doręczających. Może dyrekcya poczt zechce wglądnąć w te stosunki i wydać energiczne zarządzenia, by poczta listowa dla tych ulic przeznaczona była w normalnym czasie a nie z tak wielkiem opóźnieniem doręczaną.

Rozpoczęcie nauki szkolnej o 8 rano w myśl rozporządzenia Rady szkolnej pozbawia dzieci możności zjedzenia śniadania. Sklepów, jak wiadomo, przed 8-mą otwierać nie wolno, z reguły otwiera się je dopiero około 9-ej, a wskutek tego nie można kupić ani mleka ani bułek tak, że dzieci muszą o głodzie iść do szkoły. Powie ktoś, że wiktuały można kupić o dzień wcześniej — tak, ale mało która rodzina, tem bardziej liczniejsza, potrafi utrzymać w domu choćby najmniejszy zapasik, ponieważ wszyscy są ciągle głodni i ani okruszyna w domu się nie utrzyma. Jeżeli już mamy niewiadomo z jakiej racyi, czas wschodnio-europejski, to przynajmniej dzieciom darujmy tę godzinę ranną. Nie tylko zresztą kwestya śniadania odgrywa tu rolę; wstawanie właściwie o 6-ej rano także nie wychodzi dzieciom na zdrowie.

Niech Rada szkolna nad tą kwestyą się zastanowi i najlepiej utrzyma porządek, jaki przez zimę okazał się praktyczny.

Zderzenie pociągów. Z Dyrekcyi kolejowej w Krakowie komunikują: Dziś o 6·43 rano na stacyi Skoczów (Śląsk Cieszyński) wskutek przeoczenia sygnału kryjącego najechał pociąg osobowy nr 2211 na stojący na stacyi pociąg towarowy nr 226:. Skutkiem zderzenia 6 podróżnych, 2 funkcyonaryuszy ambulansu pocztowego i 1 konduktor odnieśli lekkie rany, a 3 wagony zostały uszkodzone. O 8 rano został tor oczyszczony. Śledztwo w toku.

Posiedzenia miejskiej komisyi budżetowej odbędą się w poniedziałek i we wtorek o godz. 5-tej popołudniu w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego.

Zjazd dyrektorów teatrów polskich w Krakowie. Jak się dowiadujemy w Zjeździe dyrektorów teatrów polskich, który odbędzie się dnia 11, 12 i 13 marca br. weźmie udział delegat ministerstwa kultury i sztuki.

Cukier biały czeski dla dzieci i chorych na miesiąc marzec 1920 r. wydawać będą sklepy rejonowe: Jawornicki, Szarski i Syn, Fromowicz i Sikorski (Podgórze) od środy, dnia 3 marca 1920 r. po 300 gramów na osobę w cenie po 35 kor. (24·50 Mk) za 1 kg.

Ignacy Friedmann po entuzyastycznem przyjęciu w Warszawie, w powrocie do Szwecyi wystąpi po raz ostatni w Krakowie dziś w niedzielę, w sali Sokoła. Koncert zapowiada się świetnie. Bilety na kilkadziesiąt krzeseł dostawionych, w cenie po K 14 sprzedawane będą dziś w niedzielę od godziny 10 rano do wpół do 2-ej przy kasie porankowej w Tow. Lekarskiem, ul. Radziwiłłowska 4, a to ze względu na zamknięcie w tym dniu kasy zamawiań u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Z teatru „Bagatela“ komunikują nam: Dzisiaj w „Bagateli“ dwa widowiska, które bezwątpienia napełnią widownię teatru doszczętnie. Popołudniu pożegnalny występ słynnych „Namysłowiaków“ z dyr. Namysłowskim na czele — wieczorem po raz siódmy „Wuj Bernard“, budzący zawsze rzetelną wesołość na sali. Premiera wtorkowa w „Bagateli“ przyniesie niezwykle ciekawą sztukę Stefana Kiedrzyńskiego „Grę serc“, autora do tej pory publiczności krakowskiej nieznanego, który na krótko przed wybuchem wojny zdobył pierwszą nagrodę na konkursie teatru „Rozmaitości“ w Warszawie. Dzięki ogromnej znajomości sceny, „Gra serc“ posiada wybitne dane, powołujące ją do trwałego żywotu na scenie, dając zarazem aktorom i reżyseryi szerokie do popisu pole. Że „Bagatela“ wyzyska walory sztuki i podtrzyma je na artystycznym poziomie rzecz zupełnie zdecydowana. Zapewnia to dotychczasowa cała działalność „Bagateli“, doświadczona ręka reżysera Czarnowskiego, który sztukę prowadzi, a wreszcie obsada bardzo dobra i trafna. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

Baczność Inwalidzi-muzycy! Potrzeba natychmiast zdolnych muzyków do wzmocnienia orkiestry Szkoły Inwalidów wojennych w Krakowie. Warunki nadzwyczaj korzystne. Zgłaszać się do Szkoły Inwalidów wojennych w Krakowie, ul. Smoleńsk l. 9.

Lista poległych. Otrzymujemy następujący komunikat z Magistratu:

W ewidencyi M. urzędu opieki społecznej w Krakowie pl. WW. Świętych l. 1 znachodzą się następujące osoby przynależne do Krakowa lub tu dawniej zamieszkałe, które według nadsyłanych urzędowych wykazów **poległy** lub **zmarły** w czasie służby wojskowej. Dzielski Stanisław, 1899 adjutant 53 p. strzel. kresowych, Farosz Andrzej, ur. 6. IX. 1873, Hatatło Michał, 12. VII. 1887, Kapusta Władysław, 1889, szer. 36 p. obr. kraj., Langhammer Wilhelm, 1887, chorąży 5 pp. OKM. I. baonu, Płatkiewicz Maryan, 1892, plutonowy 1 baonu strzel. W. p., Połupiw Semen, ur. 22. I. 1887, Rusinek Józef, 1895, szereg. 2 pp., Schmeidl Romuald, 1888, legion. 3 pp. Pozostałe wdowy względnie sieroty winny celem zgłoszenia roszczenia o ustawowe zaopatrzenie zgłosić się bezzwłocznie w pomienionym urzędzie o ile przebywają w Krakowie, w innych wypadkach w starostwach miejsca zamieszkania.

Pożar w hall maszyn elektrowni miejskiej wybuchł w sobotę o 9 wieczór. Zapaliła się oliwa. Pożar ugasiła straż pożarna.

Echa fałszywych czeków bankowych. Jak już donosiliśmy przed kilku tygodniami kursowały w Małopolsce i b. Kongresówce fałszywe czeki banku niemieckiego w Berlinie. Stwierdzono, że czeki zostały wykradzione w powyższym banku, poczem podrobiono podpisy dyrektorów. Wczoraj aresztowano jednego ze sprawców sfałszowania czeków, niejakiego Dawida Abrahama Adlera. Wyszło na jaw, że w obiegu było około 120 czeków. Dalsze śledztwo w toku.

Bolszewicka historya na tle zazdrości małżeńskiej. Przed kilku tygodniami przybył do Krakowa Jan Włoch wraz z kochanką, pochodzenia węgierskiego. Zycie płynęło im spokojnie, gdy wczoraj nagle zjawiła się prawowita żona Włocha, także Węgierka. Zazdrosna jejmość, widząc szczęście w nowem gnieździe męża, poszła na policyę i oskarżyła niewiernego małżonka o szereg zbrodni bolszewickich, popełnionych przez niego w czasie przewrotu na Węgrzech. Wedle jej zeznań był on płatnym agitatorem bolszewickim na Węgrzech, później już po przewrocie detektywem, oraz komisarzem bolszewickim. Miał on brać udział w rabunkach i podobno ma na sumieniu śmierć jakiegoś księdza i kilku szlachciców węgierskich. Włoch przesłuchany zeznał, że podczas przewrotu na Węgrzech brał czynny udział, jako detektyw i agitator, ale zaprzecza kategorycznie, by brał udział w morderstwach. Do wyjaśnienia całej sprawy zatrzymano Włocha „pod Telegrafem“.

Powrót z pod czułej opieki sprzymierzeńców. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy do rodziny Putów, złożonej z ojca, matki i dwojga dzieci, którzy wracają do Buczacza po długich latach niewoli we Francyi, rozchorowali się w drodze z powodu głodu. Dzieje Putów przejmują grozą. Putowie wyjechali przed wojną, t. j. jeszcze na wiosnę w 1914 roku do Francyi na zarobek. Gdy wojna wybuchła, natychmiast internowano ich, jako poddanych austryackich. Poniewierka trwała do końca wojny. Podczas rokowań pokojowych Putowie wnieśli prośbę o uwolnienie ich z baraków dla internowanych, motywując to tem, że są Polakami. Rząd francuski nie uwzględnił prośby i dalej trzymał całą rodzinę w barakach, w których grasowały zakaźne choroby. Wreszcie przed trzema tygodniami pozwolono wrócić im do kraju. Zmaltretowani, bez grosza udali się w daleką podróż do swej ojczyzny. Trzy tygodnie spędzone w nieopalonych wozach kolejowych i brak pokarmu wywołało u nieszczęśliwej rodziny stan omdlenia. Lekarz pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu, oraz u wszystkich zapalenie płuc. Ojca i matkę przewieziono do szpitala św. Łazarza, zaś dwoje dzieci do szpitala św. Ludwika. Powrót Putów, [illegible] tragedya biednego robotnika polskiego, niech będzie przykładem traktowania przez naszych sprzymierzeńców, naszych robotników rolnych, którzy krwawą swą pracę oddawali na usługi obcych.

Praktyki masarza. Jak nam donoszą, masarz Kumala, który posiada sklep masarski przy ul. Szewskiej, stale nie sprzedaje w nim żadnych wyrobów masarskich, oświadczając publiczności, że niema towaru. Jednak pan Kumala, odziedziczywszy po małżonce mały sklepik z różnemi towarami przy ul. Dolne młyny, sprzedaje tam po paskarskich cenach wyroby masarskie, a przedewszystkiem słoninę i to wybranym tylko osobom. Możeby państwowy urząd walki z lichwą zajął się sprawą tego masarza.

Przejechana przez wóz. Wczoraj na ulicy Kopernika w Krakowie wóz ciężarowy najechał na 60-letnią Felicyę Klocową, która doznała złamania nogi i silnych obrażeń na całem ciele. Wezwane pogotowie przewiozło staruszkę do szpitala św. Łazarza.

Sprytna złodziejka. Wczoraj na dworcu kolejowym znana policyi krakowskiej złodziejka, użyła podstępu i podczas kradzieży powaliła Teresę Kotową na ziemię, zabierając jej torebkę z ręki. Kotowa podczas upadku doznała obrażeń na całem ciele i omdlała. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł Kotową do szpitala. Złodziejka po udanym napadzie znikła w tłumie.

Aresztowanie włamywaczy. Wczoraj aresztowano 40-letniego Józefa Malutę, który włamał się do mieszkenia p. Schwarza przy ul. Warneńczyka l. 3 w Podgórzu i skradł garderobę i bieliznę wartości 60.000 kor. Maluta znany jest policyi jako notoryczny złodziej, który to fach spełnia od dzieciństwa. Pochodzi on z rodziny złodziejskiej. Maluta karany był kilkanaście razy za szereg dokonanych kradzieży. Specyalnością jego są włamania i kradzieże bielizny. — Aresztowano również 15-letniego Kazimierza Wójcika, w chwili, gdy włamał się na strych domu pod l. 14 przy ul. Bonerowskiej i wychodził ze zdobytym łupem. Młodociany włamywacz rozbił na strychu czworo drzwi, specyalnemi narzędziami skonstruowanemi przez niego.

Sprawcę włamania do wojskowego urzędu gospodarczego przy ul. Bosackiej w osobie 28-letniego Ludwika Palika aresztowała wczoraj policya krakowska. Jest to szósty członek szajki, która przed kilku tygodniami skradła w urzędzie gospodarczym towarów wartości kilkudziesięciu tysięcy koron.

Sprzeniewierzenie. Wczoraj doniesiono do policyi, że 20-letnia Stefania Putówna, sprzeniewierzywszy 14.000 k. na szkodę firmy „Tęcza“, zbiegła w niewiadomym kierunku.

Włamanie. Do policyi krakowskiej doniósł wczoraj p. St. Kawalkowski, zamieszkały przy ul. Grodzkiej l. 3, że włamał się do jego mieszkania podczas obiadowej pory jakiś opryszek i skradł rzeczy wartości 4000 kor.

Pruski szpieg. W Oświęcimiu aresztowano jakiegoś osobnika, który w ubraniu robotnika, wkręcał się do rozmaitych zrzeszeń robotniczych i informował się o stosunkach panujących w Polsce, oraz o rozmieszczeniu sił zbrojnych. Przy aresztowanym znaleziono legitymacyę robotniczą na nazwisko Maksa Fatzla. W śledztwie wyszło na jaw, że osobnik ten jest pruskim wachmistrzem kontroli pogranicza, a zarazem urzędnikiem kryminalnym głównego urzędu kontroli, stacyonowanym w Nowym Bieruniu. Pruskie indywiduum przywieziono wczoraj do Krakowa i umieszczono je w więzieniach sądu okręgowego karnego. Sledztwo w toku.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek: „Lilla Weneda“.

Teatr „Bagatela“.

W niedzielę o godz. 4 i pó: III. koncert symfoniczny.
Wieczór: „Wuj Bernard“.
W poniedziałek: „Twarz i maska“.
We wtorek: „Gra serc“. (Nowość).

Teatr powszechny.

Niedziela popoł.: „Krzyżacy“.
Niedziela wiecz.: „Róża Stambułu“.
Poniedziałek: „Ewa“.

Operetka w Nowościach.

Niedziela pop.: Wesoła Wdówka.
Niedziela wiecz.: Targ na dziewczęta.
Poniedziałek: Cnotliwa Zuzanna.
Wtorek: Targ na dziewczęta.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Poniedziałek o g. 5 popoł.: art. dram. Zygmunt Noskowski i Jadwiga Hańska: Wieczór Satyry
Poniedziałek o g. 7 wiecz. red. Emil Haecker: Mickiewicz jako polityk i dziennikarz.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wybory do Rady Robotniczej z grupy ogólnej ze względu na manifestacyę Śląska w niedzielę odbędą się w poniedziałek 1 marca od godz. 6 do 9 wieczór. Wzywamy wszystkich z tej grupy do wzięcia udziału w głosowaniu, które odbywać się będzie w sekretaryacie Rady Robotniczej, Dunajewskiego 5, II p., oficyna na prawo.

Zebranie wydziału Stowarzyszenia pomocy dla wdów i sierot po poległych odbędzie się w niedzielę 29 lutego o godz. 4 popoł. Dunajewskiego 5, III p.

Baczność Elektromonterzy! Zgromadzenie Elektromonterów odbędzie się dnia 2 marca o 7 wiecz. w Związku metalowców ul. Dunajewskiego l. 5. Na zgromadzeniu omawiane będą sprawy bieżące. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Baczność krawcy! W niedzielę dnia 29 lutego 1920 o godz. 3 popoł. odbędzie się zgromadzenie krawców i krawczyń w Sali Zw. Stow. Rob. ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne!

Baczność towarzyszki zorganizowane politycznie! We wtorek 2 marca o godz. 7-mej wiecz. odbędzie się ul. Dunajewskiego 5, oficyny lewe, III p. zgromadzenie kobiet należących do PPS. Na porządku dziennym wybory do Rady Robotniczej.

Zarząd Towarzystwa budowy domu robotniczego w Podgórzu, ze względu na manifestacyę śląską odbędzie posiedzenie dopiero w **poniedziałek 1-go marca** br. o godz. 7 wieczór w domu własnym w Podgórzu.

Robotnicy krawieccy chcący wyjeżdżać powinni omijać **Rzeszów i Zakopane** z powodu toczącej się tamże akcyi cennikowej.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „**Naprzód**" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).